Rok XVII^ty. Nr. 14.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela pierwsza po Wielkanocy, dnia 3. Kwietnia 1853.

Religia.

Dobroczynność.

Są słowa, które same z siebie wielkie mają znaczenie i głęboką zawierają naukę. Między takiemi mieści się wyraz dobroczynność, czyli czynność w robieniu dobrze, czynność nieustająca i ciągła. Tak więc nie dosyć jest, raz, kiedyś, z przypadku coś dobrego uczynić, ale trzeba wytrwać z rozsądkiem, i cierpliwą gorliwością; — nie dość jest dobrze chcieć, dobrze myśleć, dobrze przedsiębrać, trzeba koniecznie dobrze czynić. Obowiązek ten jest dla wszystkich; tylko każdy w inny sposób wypełniać go winien, i nic od niego uwolnić nie może: ani słabość, ani ubóstwo, ani wiek młody, ani podeszłe lata, ani nawet zbytek zatrudnień; gdyż te właśnie są sposobem i kanałem do czynienia dobrze.

Dobroczynność jest dwojaka: względem swoich i obcych. Pierwszą nazywamy obowiązkiem, drugą zazwyczaj poświęceniem; ale i jedna i druga nie jest dowolna, tylko obowiązkiem, a tak w jednéj, jak i w drugiéj, poświęcenie być musi. Bo czémże jest ono poświęcenie, jeźli nie zapomnieniem o sobie, o swojéj miłości, dla celu wyższego? a bez tego zapomnienia, nic, nigdy i nigdzie uskutecznić nie można. O, ta samolubna miłość! jest to jad ukryty, który wszędzie się wciska, i wszystko przenika, psuje najlepsze przedsięwzięcia.

Nadużywają tego wyrazu poświęcenie, mieniąc je czémś więcéj jak obowiązkiem, mając je za coś nadprzyrodzonego, za zjawisko serca — tak jak arcydzieła poezyi są zjawiskiem umysłu; ale takie poświęcenie utrzymać by się długo nie mogło; tymczasem poświęcenie siebie powinno być nieustające, tak w odrębnych chwilach, jak i w życiu powszedniém, a wyrazem jego jest dobroczynność, mówię, względem swoich i obcych. Bo niech nikt nie myśli, że dobroczynność zależy jedynie na czynieniu dobrze obcym zupełnie, z opuszczeniem najbliżéj się nas tyczących; i owszem, czynić należy jak ów kamień wrzucony w wodę, który najgęstsze około siebie samego zakreślając kręgi, rozleglejsze dopiero rozsyła koła. Tak i człowiek niech zakres swoich starań zacznie od siebie i rodziny, daléj od domowych i krewnych, daléj jeszcze od

wsi lub miasta, w którém mieszka, a potém dopiéro niech pieczołowitość swoją na resztę świata rozciągnie. Mówię, iż powinien zacząć od siebie i swoich, ale nie rozumiem przeto, aby ich ogarnął miłością samolubną, która siebie za cel i koniec obiera, ale raczéj miłością nadprzyrodzoną, która w sobie i w swoich widzi tylko cząstkę ogółu, który za pomocą jednostek wywyższa się i doskonali tak w duchowym, jak i w materyalnym względzie. Śmiało rzec mogę, iż gdyby każdy tak czynił, nie byłoby na świecie ani grzechu, ani nędzy; ale gdy tu z opieszałości, tam z niemożności nagromadziło się na świecie błędów i nędzy, którym w pobliżu braknie oświaty, lub wsparcia; przeto dobroczynność i do obcych się rozciągać winna; a gdzie kilku się spotka ludzi dobréj woli, powinni się złączyć, aby razem więcéj i lepiéj uczynić. I tak każdy gospodarz powinien się najprzód starać o dobrą uprawę kawałka roli, którą mu Bóg powierzył; o dobry stan inwentarza, o porządne zabudowanie; ale jak mu się zdarzy dać dobrą radę sąsiadowi, wesprzeć go zasiéwkiem, lub zaprzęgiem, niech nie odmawia; a jak przyjdzie się razem złączyć, aby drogę przez wieś naprawić, drzewami obsadzić, w powiecie jakie ulepszenie zaprowadzić, niech się nie leni. Ojciec, ma przedewszystkiém mieć staranie, aby własne dzieci dobrze wychować; ale gdy napotka sierotę bez przytułku, niech ją przyjmie do rodzinnego ogniska; a jeśli kilku będzie się chciało zebrać, aby szkołę dla biednych dziatek założyć, niech nie odmawia udziału, ani się wymawia brakiem czasu, lub pieniędzy; bo zawsze znajdzie i jedno i drugie, kto skrzętnie pracuje, i ani grosza, ani godziny nie przemarnuje. Kto zaś pieniędzy nie ma, ten niech robiąc dobrze co ma robić, dobroczynnym się stanie. A tak każdy rzemieślnik, wypełniając dobrze i dokładnie to, do czego zgodzony, dobroczynnym nazwać się może, i do pomyślności krajowéj przyczynić; a skromny nawet pastucha, pilnując sumiennie powierzonéj mu trzody, pomyślność wielu rodzin zapewni. Lecz kto może daléj rozciągnąć swoje działanie, niech czyni dobrze, a nie ustaje, bo z każdéj godziny, napróżno użytéj, Bóg zażąda od nas rachunku. Nie zrażajmy się zatém obmową lub niewdzięcznością, bo wdzięczność ludzka to nie cel, ale tylko ziemska nagroda; nie zrażajmy się trudnością, bo tam gdzie wszystko odłogiem, największéj pracy potrzeba; ani wreszcie nieudaniem, popsuciem długo żywionych planów, rozpoczętéj już pracy, ale naśladujmy Ś. Franciszka Salezyusza, o którym wiadomo, iż zawsze czynił dobrze, a nigdy nie ustawał; a chociaż Pan Bóg, albo téż ludzie, za przyzwoleniem Bożém, popsuli mu jedno dzieło miłosierdzia, on z równą odwagą drugie rozpoczynał, szukając pożytku bliźnich, nie własnego upodobania; a czyniąc dobrze, nie dlatego, że on je wymyślił, ale że chciał być sługą braci swoich.

Gospodarstwo.

I. Przyprawienie ziarna do siéwu.

Wielorakie doświadczenia stwierdzają, że ziarno do siéwu, przez użycie prostych sposobów mierzwienia i zapło-

dnienia, nabiera siły rodzajności, a młode rośliny, z takiego ziarna wypuszczone, daleko silniéj się rozwijają. — Najprostsze sposoby przyprawienia ziarna do siéwu są następujące:

Jedni mocno skrapiają ziarno do siéwu dobrą gnojówką. Tak robią gospodarze w Litwie, i przekonali się, że moczenie niektórych gatunków zboża przez 24 do 48 godzin w gnojówce zastępuje połowę mierzwy.

Drudzy robią ciecz, rzadką jak zupa, z gnojówki, z gnoju ludzkiego, owczego, kurzego i gołębiego, i dodają do tego nieco soli, saletry, serwaseru itp.; ta mieszanina stoi w beczce tydzień lub 2 tygodnie, aż dopóki nie odrobi, a potém skrapiają nią ziarno do siéwu. Trzeba to jednakże uskutecznić kilka dni przed siéwem, gdyż ziarno skropione musi niejaki czas leżeć cienko rozpostarte, ażeby uschło, nim się sieje; bo w przeciwnym razie mierzwienie go na nic się nie przyda. — Inni jeszcze inaczéj to robią. I tak np. pan Kottwitz w Nimpczu, w Śląsku, robił mieszaninę z 1 części saletry, z 1 części wapna, z 1 części sadzy i z 3. części gnoju gołębiego; tę mieszaninę rozpuszczał w wodzie i przymieszywał do niéj nieco krwi i żółci wołowéj. W tém dopiero moczył ziarno. Ta mieszanina chroni także ziarno od myszy i owadów.

---

2. Groch

udaje się najlepiéj na gruncie średnim. Na gruncie tłustym ciągle kwitnie, a nie nabiera stręków; na gruncie chudym słabnie i opóźnia się, a na świéżéj mierzwie rośnie tylko w łęciny.

Rozmaitości.

Nowinki.

Książę Albert, mąż Wiktoryi, królowéj angielskiéj, jest jednym z najczynniejszych rolników w Anglii. Posiada on w bliskości Londynu kilka folwarków, któremi sam zarządza i wszelkie ulepszenia w nich zaprowadza, czyto w uprawie gruntu, czy téż w fabrykacyach różnego rodzaju. Nadewszystko zaś próbuje wszelkich sposobów tuczenia bydła rogatego. — Trzeba bowiem wiedzieć, że woły angielskie utuczone kilkanaście centnarów ważą.

W Paryżu jest towarzystwo, które się trudni układaniem szczurów do rozmaitych sztuczek. I tak np. szczur stary, wyuczony, trzymając w przednich łapkach pręcik, tańczy jak najzręczniéj na linie.

Prawdziwie dożyliśmy zielonego Bożego narodzenia i białéj Wielkiéjnocy. Dnia 12go Grudnia r. z. znaleziono pod miastem Lipskiem na polu oziminném cztery kłosy żyta, które zupełnie kwitły. Toż samo zdarzyło się w Szwajcaryi, w pobliżu miasta Zürich.

Łatwo to wymówić lub napisać cyframi choćby i największą liczbę, ale niełatwo pojąć od razu umysłem jéj wielkość, a jeszcze gorzéj przeliczyć ją ustnie, zaczynając od jednostki. Otóż powiedział ktoś, że do budowli pewnego mostu wypotrzebowano bilion ka-

mieni. Bilion jest to milion razy milion. Drugi, słysząc to i chcąc sobie zrobić w głowie wyobrażenie biliona, zaczął liczyć od jednostki. Liczy i liczy z wielkim pośpiechem, sądząc, że przecież od obiadu do podwieczorku, a najpóźniéj do wieczerzy, dociągnie do owego biliona. Znużony przestał liczyć i przekonał się, że przy wielkim pośpiechu nie policzył więcéj jak 12,000 na godzinę. A kiedy na godzinę tyle naliczył, to na cały dzień naliczyłby 24 razy po 12,000, czyli 288,000, a na cały rok 365 razy więcéj. Jedném słowem, pokazało się, że gdyby Adam od chwili urodzenia się był zaczął liczyć, nie byłby téj liczby aż dotąd skończył; bo aby zliczyć bilion, potrzebowałby 9512 lat, 34 dni i kilku godzin — gdyby przez ten cały czas ani był spał, ani jadł, ani pił. Gdyby zaś, jak to inaczéj być nie może, obrócił był 12 godzin każdego dnia na spanie, jedzenie i picie, toby naturalnie potrzebował dwa razy więcéj czasu, tojest: 19,024 lat, 68 dni i kilkunastu godzin, do policzenia jednego biliona.

Aby się w kominie sadze nie osadzały, trzeba komin wewnątrz wyłożyć dość grubo dobrym marglem, zmieszanym z solą, wapnem i gliną. Taki komin nietylko się wewnątrz czysto utrzymuje i nie przyjmuje sadzy, ale nawet zabezpiecza od pożaru.

Anglicy sadzą się, jeden nad drugiego, w sztuce doprowadzenia bydła, a nawet i drobiazgu, do największego wzrostu. Ich bydło, trzoda, owce, dochodzą niesłychanéj wielkości i wyglądają olbrzymio. Jako coś bardzo ciekawego w tym względzie wspomnimy tu, że jakiś pan Stainton wychował koguta chińskiej rasy, za którego, jako za coś nadzwyczajnego, dostał 100 funtów szterlingów, co czyni podług naszych pieniędzy do 700 Talarów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)